

# Władyka, Wiesław

---

## "Tu Polskie Radio Warszawa...", Maciej Józef Kwiatkowski, Warszawa 1980 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 20/3, 93-95

---

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maciej Józef Kwiatkowski, *Tu Polskie Radio Warszawa...* Warszawa 1980, ss. 534.

Maciej J. Kwiatkowski, znany autor prac poświęconych polskiej radiofonii, wydał w 1972 r. w PWN monografię o początkach radia w latach 1918—1929, obecnie ukazała się w PIW. obszerna książka obejmująca cały okres międzywojenny. Wiele z kwestii uprzednio przedstawionych czytelnikom zostało jeszcze raz omówionych, w innej trochę konwencji i w sposób mniej lub bardziej komplementarny, uzupełnionych o lata, w których Polskie Radio przeżywało największy rozkwit techniczny i programowy. Opracowanie ma charakter naukowy, obficie wykorzystana została literatura wspomnieniowa, materiały archiwalne. Zwraca uwagę zebranie przez M.J. Kwiatkowskiego bardzo pokaźnego zbioru relacji od ludzi związanych z radiem, czemu sprzyjał zapewne fakt, że autor sam przez kilka lat pracował w tej instytucji i miał możliwość poznania jej „od podszewki” oraz nawiązania osobistych kontaktów z weteranami radiofonii pamiętającymi jeszcze czasy przedwojenne.

Książka ma układ chronologiczny, z tym że jest on przeplatany obszernymi fragmentami o charakterze problemowym, próbującymi syntetyzować niektóre wątki i przedstawiać je w postaci bardziej zwartych obrazów. Taką rolę pełnią zwłaszcza dwa rozdziały: o założeniach programowych radia i ich przemianie oraz o kształtowaniu się współczesnych opinii na temat roli i zadań radia w okresie jego rozwoju, zwłaszcza w latach trzydziestych. Wewnętrzne cezury pracy wyznacza kilka podstawowych dat. Lata 1918—1925 to pierwszy okres historii radiofonii, w którym uruchomiono próbną stację Polskiego Towarzystwa Radiofonicznego. W 1925 r. powstała spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pn. Polskie Radio, która uzyskała koncesję na wyłączne eksploatowanie stacji radiofonicznych w Polsce. Do 1929 r. uruchomiono radiostacje w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Katowicach i Wilnie, zaczęły krystalizować się założenia programowe. W maju tego roku Polskie Radio otrzymało od ministra poczt i telegrafów, na przeciąg lat dwudziestu, nową koncesję na prawo zakładania i eksploatacji urzędów radiofonicznych na całym terenie Rzeczypospolitej. Rozpoczął się okres intensywnej rozbudowy radia, wyznaczony wzniesieniem stacji nadawczej w Raszynie, wprowadzeniem na rynek taniego i prostego w obsłudze odbiornika detektorowego pn. Detefon, powstaniem Głównej Rady Programowej. Kolejną cezurą jest rok 1935, kiedy to wskutek zmiany polityki rządu wobec Polskiego Radia nastąpiły w nim liczne zmiany personalne i szybko postępująca etatyzacja. Stan ten pogłębiał się aż do wybuchu wojny, ale też — należy od razu dodać — radio uchroniło się w tym okresie od szerzenia idei totalitarnych i w ramach obozu sanacyjnego realizowało politykę umiarkowaną. Każdy z wyodrębnionych okresów ma swoją wewnętrzną dynamikę i obfituje w wydarzenia czy zjawiska bardzo istotne dla dziejów krajowej radiofonii (np. rozpoczęcie programu Warszawa II w lutym 1937 r.): czym bliżej września 1939 r., rozwój jej nabierał tempa i w ostatnim pięcioleciu liczba słuchaczy uległa potrojeniu, osiągając ponad 1 mln abonentów, nie licząc oczywiście tzw. pajączarzy. Rozszerzanie zasięgu społecznego wiązało się z ewolucją programową i techniczną, z wykształcaniem nowych form radiowych, z powstawaniem specjalizacji zawodowej i zawiązywaniem coraz liczniejszej grupy ludzi opanowanych bakcyłem mikrofonu.

Autor z imponującą dokładnością opisuje kolejne etapy w dziejach radia, charakteryzuje sylwetki organizatorów i administratorów, twórców, spikerów; podane w tekście biografie są pieczołowicie rekonstruowane i pozwalają doskonale zorientować się co do przekroju społecznego tej grupy i jej drogi historycznej. Duża ilość nazwisk i szczegółów nie ułatwia jednak lektury i — mimo indeksu osobowego — nie pozwala swobodnie posługiwać się książką jako podstawową encyklopedią wiedzy o radiofonii lat 1918—1939, a przecież m.in. i taką rolę ona spełnia. Niektóre

rozdziały (choćby chaotyczny rozdz. VII pt. „Warszawa I — Warszawa II”, łączący prawie 100 stron pracy wydanej w dużym formacie) są zbyt obszerne i zawierają informacje o niejednorodnym charakterze i dotyczące różnorodnych tematów; inna jest też wewnętrzna kompozycja poszczególnych części, co uniemożliwia szybkie wyszukiwanie danych. Pewnym wyjściem mogłoby być wprowadzenie podrozdziałów ewentualnie bardziej dokładnie i precyzyjnie obmyślonej żywej paginy. Uwagi te mają raczej charakter edytorski, nie merytoryczny, ponieważ pod tym względem M.J. Kwiatkowski wykazuje znajomość podjętej problematyki i znakomitą orientację w historii Drugiej Rzeczypospolitej. Prezentuje czytelnikowi własne — bardzo wyważone — poglądy na temat politycznych przemian, daje świadectwo spokojnego myślenia historycznego, czego objawem jest m.in. fakt, że dla wielu ludzi uwikłanych w nieproste sytuacje ma wiele zrozumienia, że celowo zestawia obok siebie zaczerpnięte ze źródła różnorodne oceny dotyczące tego samego człowieka. Nie chowa przy tym pod sukno opinii krytycznych i nieraz zdecydowanie dyskredytuje działania organizacyjne i programowe osobistości wążących na losach Polskiego Radia.

Jako historyk i wielbiciel radia przypisuje mu M.J. Kwiatkowski olbrzymią rolę w Drugiej Rzeczypospolitej, zwłaszcza w końcu lat trzydziestych. Porównując np. siłę oddziaływania społecznego radiofonii i prasy oblicza, że pierwsza obejmowała swym zasięgiem około 10 mln ludzi, gdy największy potentat prasowy „Ilustrowany Kurier Codzienny” osiągał nakład w wysokości „tylko” 150 tys. egzemplarzy. Nie można zaprzeczyć, iż Polskie Radio zdobywało z każdym rokiem nowe rzesze słuchaczy, ale ten optymalny, wielomilionowy rachunek (czy jednak nie zawyżony i nie oznaczający górnej, potencjalnej, lecz praktycznie nieosiągalnej granicy zasięgu społecznego?) odnosi się właśnie wyłącznie do ostatnich miesięcy Drugiej Rzeczypospolitej. Możemy więc raczej mówić o zaanonsowaniu ogromnych możliwości nowego środka przekazu aniżeli o jego hegemonicznej pozycji w obiegu komunikacji społecznej. Tezę tę osłabiają i inne kwestie. Charakter programowy radia — bardziej poważny niż gazet o charakterze popularnym — oraz przekrój społeczny abonentów wskazują na zakres oddziaływania nie obejmującego w istocie grup i warstw, których kontakt z masową kulturą polegał na czytaniu, czy też raczej przeglądaniu dzienników sensacyjnych, wielkonakładowych i tanich, bo kosztujących po 10 lub 5 groszy za jeden egzemplarz. Zjawisko czytelnictwa należy też widzieć w określonym naswietleniu, gdyż prasa masowa to nie tylko „Ikac”. Dzienniki sensacyjne osiągały w sumie prawie 1 mln egzemplarzy nakładu jednorazowo (pomijam tu kwestię nakładów całej prasy codziennej, które oblicza się według bardzo ostrożnych szacunków dla końca lat trzydziestych na więcej niż 2 mln egzemplarzy, a wyliczenie to nie obejmuje przecież czasopism o innej częstotliwości ukazywania się), a więc były dostępne dla co najmniej 2—3 mln czytelników, z których znakomita większość — można przypuszczać — nie słuchała radia. Zapewne występował tutaj swoisty podział ról między dziennikami tzw. ogólnoinformacyjnymi a radiem, lecz też — należy to jasno powiedzieć — niewprawnego konsumenta dóbr kulturowych przez pierwszy próg ich umasowienia przeprowadzała chyba jednak prasa, a nie radiofonia. Jeszcze nie na wiele mógł się przydać fakt, że radio — zunifikowane treściowo, zarządzane centralnie — miało niejako organizacyjną przewagę nad zróżnicowaną programowo i formalnie, rywalizującą zaciekle ze sobą prasą codzienną. Wiele danych, dostępnych w książce M.J. Kwiatkowskiego, tę zasadniczą tezę potwierdza. Choćby to, że reklama i codzienna informacja na falach eteru nie mogły konkurować z obfitością wiadomości i „sensacjami” dzienników masowych, docierających dzięki lżejszym formom do wielkomięjskiego, ale także gdzieniedzie wiejskiego odbiorcy. Ten wniosek ilustruje także analiza poszczególnych programów radiowych. Omawiana książka, mimo zgłoszonych pewnych wątpliwości, ukazuje w sposób przekonujący wzrost znaczenia w życiu

społecznym i państwowym polskiej radiofonii, która „z prywatnego przedsiębiorstwa urosła do rangi instytucji narodowej, środka informacji, upowszechniania oświaty i kultury...”; jest opracowaniem solidnym, wartym polecenia, bardzo starannie i bogato (ilustracje) przygotowanym przez Wydawnictwo.

Wiesław Władyka

Bolesław Surówka, *Było — minęło*, Katowice 1980, ss. 224.

Wydawnictwo „Śląsk” obdarzyło swoich czytelników tomem wspomnień Bolesława Surówki, dziennikarza związanego ze Śląskiem, wieloletniego reportera i korespondenta katowickiej „Polonii”, w Polsce Ludowej współpracującego z „Dziennikiem Zachodnim”. Książka składa się dwóch części: pierwsza dotyczy okresu międzywojennego, druga kampanii wrześniowej. I jeśli całość czyta się z wielką przyjemnością i ciekawością, to historyka prasy interesować będą zwłaszcza fragmenty poświęcone latom 1918—1939, gdyż zawierają wiele uwag o śląskim czasopiśmiennictwie. Warto podkreślić walory językowe i narracyjne pracy: napisana lekko, wzbogacona wspaniałymi anegdotami, przybliżyła się do formuły wielowątkowej gawędy o dawnych czasach i ludziach, odeszłych już, ale wartych pamięci.

Bolesław Surówka należał do pokolenia dziennikarzy, które zdobywało szlify zawodowe przede wszystkim drogą praktyki. Przyszli dziennikarze debiutowali często w wieku młodzieńczym i jeśli mieli szczęście i talent, przechodzili kolejne szczeble prestiżu i kariery bez względu na formalne wykształcenie. Znakomita większość jednak nie sięgała Olimpu i przez wiele lat robiła to samo, wykazując się rzemieślniczą sprawnością w pisaniu reportaży, felietonów czy powieści odcinkowych. Specjalizacja w takim przypadku nie wykluczała wszechstronności, gdyż wszyscy w redakcji musieli znać się na sprawach związanych z wydawaniem gazety — także poligraficznych i kolportażowych; musieli być na usługi wydawnictwa w dzień i w nocy. B. Surówka odebrał staranne wykształcenie uniwersyteckie uzupełnione studiami zagranicznymi, które potrafił następnie wykorzystać w działalności dziennikarskiej, ale prawdziwym jego uniwersytem była redakcja „Polonii”, w której został zatrudniony będąc jeszcze studentem I roku prawa. Codzienne pisanie, gonitwa za informacją, rady starszych kolegów — wytrawnych dziennikarzy pozwalały ujawnić, a następnie rozwinąć zdolności przydatne w tej pracy. Początki nie były jednak łatwe. Walka konkurencyjna i działanie praw rynkowych (publikowano tylko to, co było interesujące, a zwłaszcza to, czego nie zawierały inne pisma) eliminowały z redakcji tych, którzy nie potrafili szybko i sprawnie pisać, docierać do źródeł wiadomości: „Nalatać się tedy musiałem dosyć, bo telefonicznie nie z każdą instytucją czy źródłem informacji dało się porozumieć”. Dziennikarz musiał umieć przyciągnąć uwagę czytelnika: „Jedną z głównych zalet kroniki lokalnej powinny być nie tyle ilość informacji, ale ich jakość, czyli forma podania — to znaczy możliwie zwięzła, przede wszystkim zaś zaciekawiająca czytelnika. No i trochę dowcipna, byleby ten dowcip nie był ciągniony za włosy”.

Książka Bolesława Surówki jest tym bardziej cenna, iż przynosi dane o prasie regionu, który do tej pory był dość po macoszemu traktowany przez historyków Drugiej Rzeczypospolitej. Niektóre z informacji zawarte we wspomnieniach są całkowicie świeże, a przy tym — co istotne — zostały podane w szerszym kontekście, dzięki czemu widzimy dziennikarzy na tle społecznym, a prasa wkomponowana jest w polityczny i kulturowy koloryt dzielnicy żyjącej w zdecydowanie innych warunkach niż pozostałe ziemie polskie. Autor przybliży sylwetki miejscowych polityków (zwłaszcza z kręgu Chrześcijańskiej Demokracji), wydawców i dzien-